

JAŻWIŃSKI, Miron
Polish Witnesses to the Holocaust Project
Polish
RG-50.488*0148

Tasma 1

W tym wywiadzie, Miron Jazwinski urodzony 5 Stycznia, 1928 roku, w Makowie Mazowieckim gdzie mieszkał w czasie wojny i nadal tam mieszka, opowiada o swoich wspomnieniach wkrótce przed wojną i z czasów wojny. On wspomina o tym jak sytuacja miejscowych Żydów stopniowo się pogarszała. Gdzie przed wojną wielu miejscowych Żydów było właścicielami prosperujących interesów, w pierwszych dniach po okupacji żołnierze Wehrmachtu maltretowali i znieważali ich, robiąc z nich posmiewisko. W 1940 było założone Getto z którego w końcu 1942 czy na początku 1943 roku Żydzi byli ewakuowani. On opowiada jak on i inni Polacy z Makowa byli świadkami tej nocnej ewakuacji. On mówi że był to makabryczny widok który porównuje do "Sądnego Dnia".

[01:] 01:10:00 – [01:] 10:25:25

Miron Jazwinski urodził się w Makowie Mazowieckim w 5/1/1928 roku. Trzy lata później, w 1931 roku, jego ojciec przeprowadził rodzinę do Łomży, gdzie razem z współnikami założyli piwnię. W 1938 roku ich interes zbankrutował, i jego rodzina wróciła do Makowa gdzie mieli swój dom. Jego rodzice założyli tam interes produkcji napojów gazowych i rozlewnię piwa. W tym czasie w Makowie było 5000-7000 mieszkanców, Żydzi stanowili mniej niż 50% tej liczby, zajmowali się handlem i przemysłem (na przykład on pamięta że 2 młyny i 3 garbarnie należały do Żydowskich rodzin). Ponieważ jego rodzice mieli rozlewnię piwa i napojów gazowych, wszyscy w Makowie ich znali i oni znali wszystkich.

[01:] 10:26:00 – [01:] 22:45:25

W odpowiedzi na pytanie czy miał kontakty z Żydami, on opowiada że w Makowie była szkoła Polska i Żydowska. Był także Heder. Na rynku, targ był podzielony na dwie części: na jednej była strona Polska a na drugiej Żydowska. Na Żydowskiej stronie było zawsze bardziej tłoczno. On uważa że przed wojną nie było żadnych problemów między Polakami i Żydami. Poza Polską i Żydowską ludnością, mieszkali tam także Niemcy. Mieli oni gospodarstwa rolnicze w okolicznych wsiach. Ich nazywano Kolonistami ponieważ oni wykupowali ziemię od Polaków, i tam się osadzali. On nazywa ich "Piątą Kolumną" w czasie wojny, i nawet zanim się wojna zaczęła. Jego ojca zmobilizowano do wojska 30 Sierpnia, 1939 roku. Mieszkancy okolic, w pobliżu granicy z Prusami Wschodnimi spodziewali się wojny od 25 Sierpnia, i zaczęli opuszczać domy kilka dni przed rozpoczęciem wojny. Jego rodziców samochód był zarekwirowany przez wojsko Polskie, i dlatego on z Matką zostali w Makowie.

[01:] 22:46:00 – [01:] 36:18:25

Niemieckie wojsko wkroczyło do Makowa 3 Września 1939 roku. Miejscowi Żydzi którzy zostali w mieście, i którzy w większości byli starszymi, religijnymi Żydami, właścicielami sklepów na rynku, byli od pierwszych dni maltretowani i znieważani przez żołnierzy Wehrmachtu. Obcinano im brody i pejsy. On myśli że to zachowanie żołnierzy było wynikiem wieloletniej antisemickiej propagandy w Niemczech. W kilka dni po okupacji Niemcy ogłosili że wszystkie nieruchomości i rzeczy wartościowe (mieszkania, meble, malowidła) które były w posiadaniu mieszkańców Makowa, są zarekwirowane i stały się własnością KMBH (należały teraz do Reichu). Nowymi właścicielami sklepów, urzędnikami i policjantami byli Niemcy z Prus Wschodnich, (którzy przeprowadzili się z Moronga). Nazwa Makowa była zmieniona na Makaim, i Maków został przyłączony do Reichu. Dwa czy 3 tygodnie od początku okupacji Gestapo i policja Niemiecka objęła władzę. Początkowo, represje polegały na rekwirowaniu rzeczy wartościowych i były identyczne dla Żydów i Polaków. Po sześciu miesiącach okupacji Żydzi byli zmuszani nosić duże żółte łaty (gwiazdy Dawida).

Tasma 2

[02:] 01:19:20 – [02:] 07:29:25

W listopadzie 1939 roku, Niemcy ogłosili że ludzie chorzy na chroniczne albo psychiczne choroby powinni się zgłosić do szkoły Żydowskiej (Hederu). Ich rodziny i oni mieli nadzieję że Niemcy ich wyślą do szpitali na leczenie. Około 200 osób zgłosiło się do szkoły. Oni byli trzymani tam przez 5 dni, i nie mogli stamtąd wyjść. Niemiecka policja ich pilnowała. Ich krzyki i płacz można było słyszeć z daleka. . Po pięciu dniach ciężarówka z SS-manami zabrała ich 8 kilometrów za miasto. Tam czekały na nich wykopane doły. Wszyscy byli rozstrzelani i pochowani na miejscu (około Severinowa). Chociaż on miał tylko 11 lat, on to dobrze pamięta. W tym samym czasie Niemcy wysiedlali Polską inteligencję (lekarzy, nauczycieli) do Guberni (do Polski). Ponieważ Maków był w odległości 50 km od Radzieckiej granicy, młodzi i lewicowi ludzie uciekali przez granicę do Rosji. W tym czasie Żydzi nadal pracowali w swoich zawodach.

[02:] 07:30:00 – [02:] 18:15:00

W kilka tygodni po ich wkroczeniu, Niemcy zorganizowali w starostwie Makowa dwa Urzędy: jednym był Urząd Pracy a drugim był Urząd który zajmował się sprawami nieruchomości i własności rzeczy wartościowych. Żydzi byli zabierani do robót publicznych, do sprzątania, zamykania ulic, itd. W 1940 roku Niemcy zaczęli organizować Getto. Z jednej strony Getto graniczyło z Rynkiem i z drugiej strony ze starym Żydowskim cmentarzem. Mieszkania były położone wzdłuż dwóch ulic, Przeszwickiej i Grabowej. Pod koniec 1940 roku okna w Gecie były zabite deskami i drewnianym płotem, wysokości ponad 3 metrów, z czterema rzędami drutu kolczastego,

otaczał Getto. W tym czasie ludzie w Gecie mogli nadal utrzymywać kontakty ze stroną Polską, kupować i szmuglować żywność do Getta, itd. On widział Żydowskich policjantów którzy z pałkami chodzili po ulicach Getta. Niemcy policjanci pilnowali dwóch bram prowadzących do Getta. Było wiadomo że żeby wejść i wyjść z Getta można ich było przekupić. Ta sytuacja przeciągała się do końca 1941 roku. On pamięta że 1 Stycznia 1942 roku, Getto zostało całkowicie zamknięte i odgrodzone. W tym samym czasie, na jego urodziny (skonczył 14 lat), on otrzymał rozkaz pracy. To była przymusowa praca dla Niemca który stał się właścicielem interesu jego ojca. On zastąpił pana Orlika (Żyda), który tam pracował od 1939 roku do czasu zamknięcia Getta. Ten pan Orlik, przed wojną, był zamożnym właścicielem kilku garbarni.

[02:] 18:16:00 – [02:] 28:39:25

Niemcy zabierali kontingent młodych Żydów do ciężkich robót, takich jak osuszanie łąk lub budowanie torów kolejowych koło Sielunia, położonego w odległości 30 km od Makowa. Ta miejscowość była tylko 20 km od granicy ze Związkiem Radzieckim. Część tych ludzi uciekała przez granicę (on myśli że oni przekupowali Niemieckich strażników). On dodaje że do Getta Makowskiego, Niemcy przesiedlili także Żydów z Ciechanowa, Ostrołęki i innych miasteczek z okolicy. W każdym mieszkaniu tłoczyło się 10-15 osób. On słyszał że kiedyś grupa Żydów pracujących w Sieluniu, przed ich ucieczką za granicę, pobiła eskortujących Niemców. W zamian za to 20 Żydów było powieszonych. On słyszał że ci których powieszono zabrano dlatego że przekupowali Niemców, którzy się bali że ich zadenuncjują. Poza 20 Żydami z Getta powieszony był także lekarz, Żyd z Niemiec. Zbudowano w Gecie wielką szubiennicę. Wszyscy mieszkańcy miasta, Żydzi i Polacy, byli zmuszeni oglądać tę egzekucję. On pamięta że przy szubiennicy stał komendant Policji w Makowie. Przyprawione ofiary stały na krzesłach, i Żydowskie policjanci kopali te krzesła pod nimi. Sznur szubiennicy gdzie wieszano lekarza urwał się, ale przyniesiono nowy sznur i powieszono go poraz drugi. On mówi że ta egzekucja odbyła się żeby steroryzować Żydów i Polaków. Polacy myśleli że potym jak Niemcy “załatwią się” z Żydami, ich spotka ten sam los.

[02:] 28:40:00 – [02:] 36:05:00

Żydom nie wolno było chodzić po ulicy chodnikiem. Kiedy Niemcy przechodzili ulicą, oni musieli się im kłaniać. On następnie wspomina jak w końcu 1942 roku albo w początkach 1943 roku Getto było ewakuowane i jego mieszkańcy przewiezieni do Getta w Mławie, a potem wysłani do Oświęcimia. W dzień ewakuacji Niemcy przywieźli do Getta stu SS-manów i rozkazali wszystkim mieszkańcom Getta spakować się i być gotowym w ciągu jednej godziny. Na rynku przejeżdżało sto furmanek, i konie się nie zatrzymywały. To była noc i ludzie z tobołkami musieli wskakiwać do jadących wozów, a jeśli nie dążyli byli tam wrzucani. Każda furmanka miała być pełna. Kosci były łamane i straszne krzyki bólu i płacz można było słyszeć dookoła. On porównuje tę scenę do Sądnego Dnia. Do tego czasu Żydzi nie wierzyli że ich oczekuje śmierć, ale teraz napewno mogli się domyslać co ich oczekuje. On mówi że Polacy którzy to obserwowali ze swojej strony, stojąc dookoła Getta, byli w szoku i także płakali. SS-mani z karabinami strzelali do tych którzy zeskakiwali z furmanek.

Tasma 3

[03:] 01:06:00 – [03:] 07:19:25

Prowadzący wywiad prosi go żeby opowiedział o tych wydarzeniach które widział na własne oczy. On mówi jak widział jednego z ewakuowanych Żydów który zeskoczył z furmanki i próbował uciekać. SS-owiec zastrzelił i zabił go na miejscu. On i inni Polacy którzy stali z nim tej nocy wszystko to widzieli. Oni stali na ulicach koło Rynku gdzie Żydzi byli ładowani na furmanki. On nie myśli że ktokolwiek z Getta mógł się uratować ucieczką. On dodaje że ponieważ interes jego Ojca pozwalał im rozjeżdżać po mieście i okolicach i spotykać się z ludźmi, u nich w domu wiadano o wszystkich wydarzeniach w mieście i w całym powiecie.

[03:] 07:20:00 – [03:] 17:19:25

Prowadzący wywiad pyta go czy on myśli że Żydzi z Getta mieli jakiejkolwiek szanse się uratować, uciec i ukrywać się po ewakuacji. On opowiada że mniej więcej dwa tygodnie po ewakuacji on zobaczył na ulicy Niemieckiego policjanta (Volksdeutscha) na koniu który na powrozie przywiązany na szyji, prowadził młodego człowieka. On znał tego młodego, dwudziestoletniego chłopca który był przedtem Żydowskim policjantem w Geccie. On widział jak dwóch Niemieckich policjantów zabrało tego człowieka do pobliskiego domu, i później wyszli bez niego. On myśli że oni go napewno zabili w tym domu. Wywiadowca go następnie pyta czy on wie czy ktokolwiek z Makowskich Żydów ocalał, On wspomina że zaraz po wojnie kilkoro ludzi przyjechało do Makowa ale nikt z nich tam nie został. On nie wie jak oni ocaleli. On opowiada o Żydzie z Makowa, który był w Oświęcimiu zatrudniony paleniem trupów. On wie że pamiątki tego człowieka były znalezione w Oświęcimiu. Po wojnie znajomy z Makowa opowiadał mu jak ten Żyd z Makowa uratował mu życie w Oświęcimiu. On wyciągnął go z kolejki w której ludzie czekali na likwidację.

[03:] 17:20:00 – [03] 33:14:25

Wartościowe rzeczy pozostawione przez Żydów były własnością Niemieckiej Rzeszy i on nie wie co się z tym stało. On wspomina że w czasie wojny tablice z grobów Żydowskiego cmentarza były używane przez Niemców do budowy chodników. Po wojnie dzięki wysiłkom jednego z Makowskich Żydów, te nagrobki były wykopane i służyły do ustawiania pomnika. Wywiadowca go pyta czy on także widział egzekucje Polaków. On odpowiada że była tam ustawa według której wszyscy mieszkańcy Makowa byli zobowiązani być świadkami egzekucji. W jednym wypadku, w 1941 roku, Polscy zakładnicy, z związanymi rękami byli przyprowadzeni na górę w okolicy. Po ich rozstrzelaniu ich ciała były spychane w doł. On wie że dwie osoby uciekły przez dziurę w murze, jeden dzień przed egzekucją. On nie pamięta czy SS-mani czy ktoś inny ich rozstrzeliwał. Jego pytają czy on znał jakichkolwiek kolaboratorów. W odpowiedzi on

mówi że u nich w domu wszystko się wiedziało i słyszało ponieważ interes jego Ojca, sprzedaż napojów gazowych i piwa, pozwalał im mieć kontakty ze wszystkimi w mieście i w okolicy. Oni także wiedzieli ilu Niemieckich żołnierzy, SS-manów, i policjantów jest w każdej jednostce i przekazywali tą informację do Armji Krajowej. Ponieważ sprzedaż napojów była także u nich w domu, ludzie którzy przychodzili do nich dzielili się wiadomościami.